

Marek Graszewicz

"Maurycy Mochnecki. Program kulturalny i myśl krytycznoliteracka", Krystyna Krzemień-Ojak, indeks zestawiała Ewa Maciak, Warszawa 1975, Państwowy Instytut Wydawniczy... : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 69/1, 340-350

1978

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

nych i zesłanych przyjaciółach. To opozycyjne jego stanowisko, przejawiające się w wystąpieniach krytycznoliterackich, rozszyfrowywali od razu nie tylko czytelnicy czasopisma „Московский телеграф”; tajny „referent” od spraw literatury w III oddziale szpiegowskim kancelarii carskiej, Tadeusz Bułharyn, nie omieszkał sporządzić z tego powodu donosu. Nie wymienił w nim jednak nazwiska Mickiewicza, by nie ściągać nań prześladowań. Nie czynił wszakże tego bezinteresownie, bo właśnie w tym czasie komisarz pełnomocny przy Radzie Stanu Królestwa Polskiego, Mikołaj Nowosilcow, oskarżał go o przynależność do „polskiej partii”, o związki z Uniwersytetem Wileńskim oraz o roztaczanie nadmiernej opieki nad zesłanymi z Wilna Polakami. Przeciw Wiaziemskiemu wystąpił również Nadieżdin. Łąda przedstawił poszczególne fazy wspólnej walki Wiaziemskiego i Mickiewicza o Byrona w latach 1826—1829. Miała ona jasno określony charakter ideowo-społeczny i nie została doprowadzona do końca nie tylko w związku z sytuacją polityczną w Rosji po rozgromieniu powstania dekabrystów. Zmieniały się już kierunki myślenia, stosunek do rzeczywistości, sposoby jej odtwarzania i styl literacki.

Piękna, z wielką pieczołowitością przygotowana w Leningradzie książka jest nie tylko kolejnym wyrazem hołdu złożonego pamięci polskiego narodowego poety, lecz także cennym wkładem do badań nad wiecznie żywą, bogatą, fascynującą, pełną nieoczekiwanych blasków i tragicznych powikłań historią wzajemnych polsko-rosyjskich stosunków literackich.

Marian Jakóbiec

Krystyna Krzemień-Ojak, MAURZYCY MOCHNACKI. PROGRAM KULTURALNY I MYŚL KRYTYCZNOLITERACKA. Indeks zestawiała Ewa Maciak (Warszawa 1975). Państwowy Instytut Wydawniczy, ss. 310, 6 nlb. „Historia i Teoria Literatury. Studia”. Komitet Redakcyjny: Alina Brodzka, Maria Janion (redaktor naczelny), Zbigniew Osiński, Maria Podraska-Kwiatkowska, Zofia Trojanowicz. ([Seria:] „Historia Literatury”). [T.] 38. Instytut Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk.

Historia idei i historia literatury nie okazały się dla Maurycego Mochnackiego zbyt łaskawe. Rzecz paradoksalna: postać autora rozprawy *O duchu i źródłach poezji w Polsce* i jego poglądy doczekały się szeregu opracowań monograficznych i cząstkowych, ale pozostały otwarte podstawowe problemy dotyczące teoretycznej refleksji i działalności rewolucyjnej jednego z wybitniejszych ludzi polskiego romantyzmu. Dla opracowań dotychczasowych charakterystyczne było staranne odzielanie poglądów Mochnackiego na literaturę i kulturę od jego działalności rewolucyjnej, a także od publicystyki politycznej związanej bezpośrednio z powstaniem listopadowym. Efektem tej praktyki stały się pomówienia pisarza o brak konsekwencji, zasadnicze doktrynalne sprzeczności, chaos myślowy, wreszcie o eklektyzm teoretyczny. Kwestie te nie są wyjaśnione do chwili obecnej. Więc przede wszystkim nieproste sprawy zależności poglądów literackich autora książki *O literaturze polskiej w wieku dziewiętnastym* od jego teoretycznej i praktycznej działalności rewolucyjnej, a nadto niezmiernie złożony problem intelektualnej zależności od myślicieli niemieckich.

Na takim obrocie spraw zaciążyło w znacznym stopniu to, że w nazbyt wielu próbach rozwiązywania tych kwestii interesował badaczy jeden tylko z aspektów twórczości i działalności pisarza. Historycy idei zajmowali się Mochnackim-politykiem, ideologiem i rewolucjonistą, historyków literatury absorbował Mochnacki ja-

ko krytyk, a nawet historyk i teoretyk literatury, badaczy prasy — Mochnacki dziennikarz. Przecież postać ta doczekała się kilku monografii o ambicjach syntetycznych (m. in. J. Kucharzewskiego i P. Bańkowskiego), jednakże ich wartość dzisiaj jest mocno dyskusyjna. Chyba tylko Stanisław Brzozowski (*Głosy wśród nocy*), a potem Jerzy Szacki (*Ojczyzna — naród — rewolucja*) potrafili w myśli pisarza dostrzec ową charakterystyczną dlań perspektywę całościową, włączającą w porządek intelektualny wszystkie rodzaje działalności, które składają się na ów istic romantyczny ideał ludzkiej aktywności.

Trud monografisty to ponadto nieustanne borykanie się z kwestiami autorstwa niektórych przynajmniej tekstów przysądżanych Mochnackiemu. Wydaje się, że zasłużył sobie pisarz na lepszy los u wydawców. Najnowsza edycja (*Pisma wybrane*) pochodzi sprzed lat ponad 20. Poprzednie zaś (*O literaturze polskiej w wieku dziewiętnastym*, wyd. 6) sprzed 50 z górą! Jeśli mamy się spierać o twórczość Mochnackiego, a przecież jest o co, trzeba przedmiot sporu uczynić powszechnie dostępnym.

Krystyna Krzemień-Ojak — korzystając z aktualnych źródeł wiedzy o literaturze, kulturze, a także z najnowszych prac o polskim romantyzmie, na których ilość i wartość nie mamy prawa narzekać — podejmuje próbę przewyżczenia zasadniczych trudności, z jakimi borykali się dotychczasowi badacze poglądów i działalności autora *Myśli o literaturze polskiej*. Przede wszystkim odnajduje badaczka miejsce należne Mochnackiemu i jego rozważaniom o literaturze i kulturze w legendarnym już sporze romantyków z klasykami. Mamy tutaj przykład bardzo trafnego postawienia problemu, co ma swoje konsekwencje w dialektycznym stosunku do kształtowania się postaw. Otóż Krzemień-Ojak uznaje, że romantycy przystępując do sporu nie mieli „gotowych” poglądów. Polemizuje więc z twierdzeniem Stefana Kąwyna¹, iż w walce klasyków z romantykami starły się wartości ukształtowane. Autorka odkrywa w ten sposób perspektywę, w której rozwój poglądów Mochnackiego aż do chwili wybuchu powstania daje się tłumaczyć jako ciąg podlegający nieustannemu przewartościowywaniu. W tym aspekcie „niekonsekwencje” Mochnackiego wypadają mniej rażąco. W gruncie rzeczy — jak twierdzi Krzemień-Ojak — na początku sporu szło o kwestionowanie ograniczeń poetyki klasycystycznej, a także jej zaplecza światopoglądowego. Brak było natomiast prób pozytywnego „przeciwstawienia »empiryzmowi« nowej, szerszej syntezy” (s. 9).

Rozdział wstępny recenzowanej książki nosi tytuł *O „ruch powszechny i zmiany kultury”*. Dotyczy on właśnie spraw wiążących się z wystąpieniem formacji romantycznej, którą cechowała świadomość, iż dla uruchomienia sił narodowych musi się otwarcie postawić i rozwiązać problem cywilizacyjnego zacofania Polski. Autorka twierdzi, że romantycy nie absolutyzowali tego problemu; przeciwnie: żądali przede wszystkim, aby program cywilizacyjny objął zarazem sprawy narodowe, zatem cywilizacji narodowej, czyli takiej, w której ujawniałyby się aktywność całego narodu. „W postawie tej grupy romantyków [tj. Mochnackiego, Ostrowskiego i Zukowskiego] zawiera się dwustronna opozycja: zarówno przeciw konserwatywnie rozumianej narodowości, jak i przeciw cywilizacji niszczącej indywidualność narodów i jednostek” (s. 14).

W rozdziale tym została także ukazana rola prasy Królestwa w formowaniu się głównych zrębów idei romantycznych, a także w ich oddziaływaniu na opinię publiczną. W walce bowiem o „nowy naród” nie można było pominąć tego — rosnącego wciąż w siłę — środka rozpowszechniania poglądów. W tym też miejscu

¹ S. Kąw yn, wstęp w: *Walka romantyków z klasykami*. Wrocław 1969. BN I 183.

swoich rozważań znalazła autorka sposobność, by wskazać na powiązania pism Mochnackiego o literaturze z jego działalnością publicystyczno-polityczną.

Pierwsza część książki nosi tytuł *O nową cywilizację*. Rozpoczynają ją rozważania dotyczące ewolucji poglądów Mochnackiego i roli, jaką w niej odegrały pewne wątki myśli niemieckiej (rozdz. *Między ideałem a rzeczywistością*). Ewolucja ta — przebiegająca od schillerowskiej koncepcji alienacji do schellingiańskiej filozofii natury — jest wyraźnym argumentem na rzecz dynamicznego charakteru myśli Mochnackiego. Jego powiązania z tymi kierunkami filozofii niemieckiej były już obserwowane i interpretowane przez poprzednich badaczy, ale w aspekcie synchronicznym, ma więc autorka książki pełne prawo przeciwstawić się tym, dla których niejednorodność poglądów Mochnackiego to tylko zbiór niekonsekwencji i sprzeczności. Wytykanie „zasadniczych sprzeczności”, a nadto pomówienia o eskapizm stanowią bardzo dogodny sposób interpretowania pierwszej z programowych rozpraw Mochnackiego, *O duchu i źródłach poezji w Polsce*. Uwalniał bowiem badaczy od konieczności wniknięcia w „systemowe” aspekty dociekań pisarza, „unieruchamiał” tę dynamiczną — i tak tylko dającą się interpretować — myśl. Konfrontacja ideału z rzeczywistością mogła w istocie sprawiać wrażenie, że wybór tradycji, który proponuje Mochnacki polskiej literaturze, ma charakter eskapistyczny. Sugestii tej uległa np. Maria Żmigrodzka w rozprawie o Edwardzie Dembowskim². A początku takiej interpretacji poglądów Mochnackiego należy się doszukiwać w polemicznym wystąpieniu Lelewela³. Pisze Krzemień-Ojak, że można mówić — jak Szacki — o „antykapitalistycznym sensie negacji rzeczywistości” (s. 40) w rozprawie *O duchu i źródłach poezji w Polsce*⁴. Ten sam jednak tekst można — jej zdaniem — odczytać inaczej: jako świadectwo „wysokiej oceny współczesnej cywilizacji i nauki, ogromnego uznania dla postępu, osiąganego dzięki podziałowi pracy, zaangażowania w konflikty rzeczywistości” (s. 40). To nie w rozprawie Mochnackiego — powiada badaczka — tkwią sprzeczności, ale „w każdym zjawisku, toteż i ocena tych zjawisk zależy od perspektywy, z jakiej patrzy na nie Mochnacki” (s. 40). Okazuje się nagle, że „sprzeczności” daje się tłumaczyć na korzyść autora, zaświadczają one bowiem o nowej zasadniczo perspektywie, z jakiej ogląda się rzeczywistość:

„Ta właśnie zdolność dostrzegania złożoności i sprzeczności obserwowanych faktów, ta postawa zmierzająca do odkrywania »wewnętrznego życia społeczeństw«, »wewnętrznych części«, »organicznych kształtów«, do śledzenia przeciwstawności i jedności sfer natury, historii, sztuki, umysłu — jest charakterystyczną cechą Mochnackiego-r o m a n t y k a, nie dającą się całkowicie wywieść ani z jego schillerowskich doświadczeń, ani z polskiego dziedzictwa oświeceniowego” (s. 40; podkreśl. M. G.).

Spostrzeżenie to uderza przenikliwością, będąc równocześnie kolejnym dowodem systemowości myśli Mochnackiego. Do definicji literatury narodowej będzie on dochodził długo, cele zaś ideologiczne, a także strategiczne wymagały stworzenia systemu interpretacji natury i kultury zasadniczo opozycyjnego wobec klasycystycz-

² M. Żmigrodzka, *Edward Dembowski i polska krytyka romantyczna*. Warszawa 1957, s. 46—68. Autorka, odnajdując w myśli krytycznej Dembowskiego dialektyczne uogólnienie krytyki romantycznej, wskazała równocześnie — zgodnie z wymogami takiej syntezy — na „przewinienia” starszych jego kolegów. Skrótowe z konieczności zreferowanie poglądów Mochnackiego doprowadziło do zbyt pospiesznych i ogólnikowych rekapitulacji.

³ Zob. A. Śliwiński, *Joachim Lelewel. Zarys biograficzny. Lata 1786—1831*. Warszawa 1932, s. 150, zwłaszcza przypis 323.

⁴ Zob. J. Szacki, *Ojczyzna — naród — rewolucja. Problematyka narodowa w polskiej myśli szlacheckorewolucyjnej*. Warszawa 1962.

nych doświadczeń w tym zakresie. Ocena kultury klasycystycznej zmuszała do takiego właśnie postawienia sprawy — do negacji. Dopiero przez tę negację dochodził Mochnacki do nowych zasad. W ich kształtowaniu się, a także w interpretacji świadomości narodowej rolę zupełnie inną, niż zwykle się sądzić, odegrała tradycja średniowieczna, którą Mochnacki usiłował przyswoić polskiej literaturze. Wedle Krzemień-Ojak — odwołuje się on do średniowiecza nie jako do gotowej tradycji, ale jako do wzoru wszechstronnego mechanizmu funkcjonowania kultury.

W ten oto sposób dowodzi autorka, że nie można mówić o eskapizmie Mochnackiego w sposób bezwzględny. Rzeczywistość i jej ocena leżą u podstaw zasadniczych przemyśleń pisarza na temat cywilizacji, kultury, literatury itp. Przemyśleń, które — to bardzo istotne — prowadziły także do projektów rozwiązań. Odkrycie tej właśnie perspektywy, zgodne z dzisiejszym pojmowaniem idei romantycznych, jest niewątpliwym osiągnięciem Krzemień-Ojak. W tym aspekcie trzeba mówić o „systemowości” u Mochnackiego; jest to kluczowa dla rozważań o nim kategoria. Równocześnie okazuje się, że nieustanna, pod presją rzeczywistości zachodząca modyfikacja najistotniejszych założeń jego myśli, a także instrumentalne traktowanie koncepcji filozoficzno-estetycznych unieważniają jakby każdorazowo tę systemowość, ponieważ niektóre wątki myślowe pojawiają się zgoła nieoczekiwanie. Niekonsekwencji upatrywano w eklektycznym stosunku Mochnackiego do myśli niemieckiej. Ale przecież — autorka dostrzega to wyraźnie — instrumentalne traktowanie tych wątków wynikało ze zmieniającej się perspektywy rzeczywistości. Dla badaczy myśli Mochnackiego nie zawsze było to oczywiste, stąd możliwości wspomnianych pomówień.

Wobec tego należy — zdaniem Krzemień-Ojak — widzieć zupełnie inaczej sprawę intelektualnych zadłużeń Mochnackiego u przedstawicieli myśli niemieckiej. Czerpiąc z bogatej skarbnicy filozofii i estetyki niemieckiej, poczynawszy od Kanta — autor dzieła *O literaturze polskiej w wieku dziewiętnastym* przejmując te wątki, które służą rozwiązaniu rodzimych problemów, równocześnie w sposób niekiedy zasadniczy przekształca je, wzbogaca wnioskami wysnutymi z własnych analiz kulturowej i politycznej sytuacji Polski i Europy, włącza wreszcie do własnego systemu myślowego.

Uzupełniając nowymi obserwacjami to, co na temat zależności myśli Mochnackiego od filozofii niemieckiej odnotowała literatura przedmiotu, badaczka wskazuje równocześnie na odmienną funkcję, jakie pełnią te wątki w systemie polskiego autora. Posługuje się przy tym funkcjonalną teorią wpływu, dzięki czemu dojść może do rozwiązań odmiennych od tych np., które w sposób nazbyt mechaniczny wprowadzała niegdyś Hildegard Schröder⁵. W pracy *Studien über Maurycy Mochnacki* [...] dokonała zaledwie rejestracji wpływów, a wnioski jej brzmią nazbyt arbitralnie. Jeśli w książce Krzemień-Ojak jest ukazane — powiedzmy — przechodzenie Mochnackiego od recepcji Schillera do recepcji Schellinga, to wyraźnie widać, że fakt ten posiada głębszą motywację. Schellingiańska dialektyka wolności i konieczności pozwala bowiem na dramatyczne odczucie biegu historii, a równocześnie wskazuje na możliwość swobodnego działania, popartego w dodatku sankcją konieczności.

Warto przyrzeć się bliżej funkcjonalnej teorii wpływu, którą posługuje się autorka książki. Otóż teoria ta nie ogranicza się do rejestracji wpływów, jak to bywało u badaczy wcześniejszych, lecz wyraźnie wskazuje na ich rolę motywacyjną.

Okres schillerowski u Mochnackiego to ten, w którym pisarz podjął próbę „konfrontacji problematyki związanej z kształtowaniem się świadomości narodowej

⁵ H. Schröder, *Studien über Maurycy Mochnacki mit besonderer Berücksichtigung des deutschen Einflusses*. Berlin 1953, zwłaszcza s. 165.

i programu rozwoju cywilizacyjnego państwa oraz schillerowskich wątków alienacyjnych” (s. 13). Szło tu o drugi etap walki romantyków z klasykami. Po zakwestionowaniu ograniczeń poetyki klasycystycznej i jej światopoglądowego zaplecza Mochnacki podjął w tym okresie zadanie „przeciwstawienia »empiryzmowi« nowej, szerszej syntezy” (s. 9).

Schillerowska teoria alienacji służyła Mochnackiemu, na co Krzemień-Ojak zwraca uwagę wielokrotnie, jako podstawa jego programu kulturalnego. W niej bowiem dostrzegał pisarz możliwość połączenia problematyki rozwoju cywilizacji i nowoczesnych społeczeństw z problemem narodowym polskim. Zwrócenie uwagi na ten właśnie kierunek recepcji Schillera u Mochnackiego jest niewątpliwym osiągnięciem autorki, zwłaszcza iż wyprowadza nową perspektywę, tj. perspektywę programu cywilizacyjno-kulturowego, co dostarcza kolejnego argumentu na rzecz wyraźnego związku idei romantycznych z nowoczesnymi ruchami społeczno-politycznymi.

Recepcja Schillerowskiej teorii alienacji, a także problematyki mitu jako składnika narodowej kultury pozwoliły Mochnackiemu zdynamizować interpretację historii i tradycji, a także zrozumieć, że współczesna mu sytuacja jest niezmiernie złożona, społeczny rozwój zaś staje się nosicielem różnorodnych sprzeczności i konfliktów. Teoria alienacji, jak trafnie zauważa Krzemień-Ojak, uświadomiła pisarzowi, że „cywilizacja nie jest dobrem bezwzględny” (s. 24).

Spostrzeżenia autorki są bardzo istotne, zwłaszcza że sytuacja społeczno-polityczna w Królestwie stwarzała korzystne warunki do pomijania złożoności zagadnień. Szło tu przede wszystkim o rozstrzygnięcie jednego z najbardziej istotnych dylematów: restauracja czy rewolucja? W ostateczności Mochnacki, dzięki umiejętnemu przyswojeniu sobie niektórych wątków myśli niemieckiej, uniknął stanowczego rozdzielania tych dwu podstawowych problemów epoki. Autorka twierdzi, że w efekcie nie widzi on „możliwość wyboru między stawką na rozwój sił społecznych a stawką na rozwój ruchu narodowego. Nie dopuszcza myśli o odrzuceniu któregośkolwiek z tych programów” (s. 32).

Pojawiające się w myśli Mochnackiego elementy organicyzmu zostały zaczerpnięte od Schellinga. Myśliciel polski zmierzał do odrzucenia empiryzmu jako podstawy światopoglądowej, ten bowiem z natury swojej „doprowadza do absolutyzacji czasu obecnego i statyczny świat rzeczy uznaje za punkt wyjścia wszelkich uogólnień” (s. 79).

Taka wizja rozwoju, która zakładała ewolucję form w naturze, pozwalała na ujawnienie ogólnych „praw rozwojowych. Mochnacki wzbogacił Schellingiański organicyzm o niezmiernie istotny w ówczesnych warunkach moment narodowy.

„Wszelkie odkrycia i wynalazki” — referuje autorka myśl Mochnackiego — „wszelki postęp techniczny uwarunkowane są dwojako: po pierwsze, muszą mieć zaplecze w postaci rozumienia ogólnego sensu i kierunku rozwoju nauk, po drugie, muszą być organicznym rezultatem działania swoistych narodowych sił twórczych. W tym punkcie myślenie empiryczne traktowane jest jako źródło fałszywej koncepcji rozwoju społecznego, pozwala bowiem sądzić, że można przenosić kulturę umysłowo-techniczną bez pytania o to, kto jest jej producentem. W »prawdziwej« cywilizacji jest nim naród” (s. 80).

Nie inaczej przebiegała recepcja poglądów pani de Staël czy braci Schległów. Te zapożyczone wątki, wokół których zwykle panowało mnóstwo nieporozumień, autorka książki ukazuje słusznie w uwikłaniach funkcjonalnych, wskazuje znaczące pominięcia czy motywacyjne dopełnienia. Trzeba się zgodzić z taką teorią zapożyczeń, zwłaszcza iż Krzemień-Ojak niejednokrotnie podkreśla, że to w końcu konieczność rozwiązywania własnych narodowych problemów przesądzała o sposobie recepcji myśli niemieckiej u Mochnackiego. Niektóre z właściwości tej recepcji

będziemy jeszcze wskazywać w trakcie referowania dalszych rozdziałów książki. W każdym referuje autorka poglądy któregoś z myślicieli inspirujących Mochnackiego, potem zaś charakteryzuje ich recepcję u polskiego pisarza. Prowadzi to do konsekwentnego przekonania, że nie należy przeceniać tych wpływów, skoro są one „dobrze umotywowane”. Nieco inna kwestia to ta, że w toku chronologicznego referowania poglądów Mochnackiego na tle ówczesnych przemian historycznych, społecznych i kulturowych trochę brakuje wyrazistszej rekapitulacji wniosków płynących z takiego ujęcia sprawy recepcji filozofii niemieckiej. Zasady tej recepcji są opisane w sposób wystarczająco szczegółowy, by poprzez pewne zabiegi rekonstrukcyjne można było dotrzeć do jej charakterystyki, czasem jednak przekonania autorki nikną w ciągu chronologicznego wywodu.

Rozdział *Naród i jego piśmiennictwo* poświęcony jest przede wszystkim kwestii świadomości narodowej w myśli Mochnackiego. Ukazując wpływ, jaki w tym zakresie wywarły na pisarza poglądy Schillera i Schellinga (bardzo interesująco i dynamicznie są tu ukazane procesy ewolucji), autorka twierdzi, że procesy kształtowania się świadomości zbiorowej, a także świadomości jednostkowych w chaosie rozwoju cywilizacyjnego analizuje Mochnacki zawsze z uwzględnieniem problemu narodowości. Pisarz przejął Schillerowską teorię alienacji, lecz z pewnym przeformułowaniem, u któregoś podług legła myśl, że „integrującą świadomością nie jest ta, która ucieka przed problemem rozwoju cywilizacyjnego, ale ta, która potrafi go opanować, włączając w szerszą koncepcję światopoglądową” (s. 68).

Koncepcje Schellinga przejął Mochnacki m. in. ze względu na to, iż stanowiły one odejście od problematyki Schillerowskiej. Konieczność nawiązania nici wątkowych historii Polski i działania na rzecz tworzenia świadomości narodowej wymagały przyjęcia integrującej koncepcji rozwoju, w której najistotniejszą rolę odgrywałby organicyzm. Zakładał on bowiem jedność planu rozwoju. Tak też funkcjonuje u Schellinga interpretacja pokrewieństwa form organicznych. Koncepcja teleologiczna przywracała wiarę w sankcjonującą moc Opatrzności. „Główny nacisk pada na ciągłość rozwojową, na konsekwentne dźwiganie się od form jednoznacznie materialnych do tych »dwuznacznych«, tzn. takich, w których pojawia się ślad niematerialności: ogień, światło, dźwięk, jako zapowiedzi intelektualizmu w naturze, będącego celem jej rozwoju” (s. 70; podkreśl. M. G.).

Dlatego też w przepłatających się w dziele *O literaturze polskiej w wieku dziewiętnastym* dwu wizjach rozwoju: organicznej i dialektycznej, dominujące miejsce zajmuje ta pierwsza. Dialektyka zaś służy jako motywacja konieczności sporów w celu uzyskania pełniejszego obrazu sytuacji społecznej.

W rozdziale zatytułowanym *W kręgu przedlistopadowej recepcji teorii romantycznej. Historia — mit — działanie* zajmuje się autorka szerokim tłem intelektualnym poglądów Mochnackiego, a także jego przyjaciół-rówieśników: Jana Ludwika Żukowskiego i Józefata Bolesława Ostrowskiego. Napotykamy tu bardzo erudycyjne, głębokie uwagi na temat recepcji idei romantycznych wśród grupy młodych krytyków warszawskich, a także szerokie omówienie poglądów pani de Staël, zawartych zwłaszcza w jej książce *O Niemczech*. Nie tyle one same są tu istotne co sposób ich przyswojenia przez Mochnackiego. Przede wszystkim przejął Mochnacki od pani de Staël zaufanie do rozwoju cywilizacyjnego, choć i tutaj zachował indywidualne sposoby problematyzacji tej kwestii. Odrzucił natomiast — podobnie jak Grabowski, Żukowski i Ostrowski — jakikolwiek kompromis z klasyccyzmem. Krzemień-Ojak po raz drugi wskazała tu na niezmiernie ważną rolę polemik prasowych, w których ogniu kształtowały się poglądy romantyków. Okazuje się, że w zakresie jednolitej raczej perspektywy teoretycznej, prowadzącej do „budowania takiego systemu myślowego (czy też posługiwania się takim systemem), który pozwalałby z najogólniejszych założeń wyprowadzać i uzasadniać różne

formy aktywności: sztukę, program rozwoju kulturalnego i społecznego, decyzje polityczne” (s. 123), można było rozmaicie problematyzować i rozwiązywać różnorakie kwestie o charakterze społecznym, kulturalnym czy wreszcie politycznym. W perspektywie tej jednoczą się poglądy Mochnackiego, Żukowskiego, Ostrowskiego i innych, ale każdy z nich w odmienny sposób rozwiązuje pewne kwestie i przyswaja sobie dorobek niemieckiej filozofii.

I tak działalność publicystyczna Józefata Bolesława Ostrowskiego ma charakter przede wszystkim polityczny. Uzasadnienie możliwości czy nawet konieczności radykalnych posunięć politycznych pozwoli mu na swobodne „przemyknięcie się” między Kantem a Schellingiem. Także z powodu konieczności umotywowania nagłych zmian poglądów, które przecież nie następowały bez powodu, ale z reguły były dyktowane aktualnym rozwojem sytuacji. To również cenny przyczynek do teorii owych romantycznych niekonsekwencji i sprzeczności. Jak powiada Krzemień-Ojak, „Bezpośrednie podporządkowanie tej publicystyki polityce czyni ją interesującym dokumentem ówczesnego życia społecznego” (s. 124). Konieczne w układzie powyższym ograniczenia i niemożność szerszego spojrzenia na procesy kształtowania się nowej świadomości — to istotne zarzuty, które można postawić Ostrowskiemu. Przecież nieco inaczej jeszcze — autorka dopuszcza taką możliwość — wyglądałaby sprawa niekonsekwencji Mochnackiego, gdyby jego myśl interpretować w kategoriach programu politycznego. Wówczas dałoby się wyjaśnić pewną zbieżność poglądów pisarzy tym, że u podstaw obydwu systemów myślowych leży „próba stworzenia całościowej oceny sytuacji polskiej w latach poprzedzających powstanie listopadowe” (s. 139).

Poglądy podobne reprezentuje Jan Ludwik Żukowski, który jednak zbliża się do „reformatorskiego” organicyzmu o wyraźnie oświeceniowej proveniencji. Za sprawę najistotniejszą uważał on proces harmonijnego rozwoju narodu. Pytania o wolność ojczyzny musiały być poprzedzone pytaniami o wewnętrzny sens i charakter tej wolności.

Część druga książki, nosząca tytuł *O nową literaturę*, jest poświęcona przede wszystkim poglądom Mochnackiego na rolę oraz miejsce literatury romantycznej w procesie formowania się świadomości narodowej. Rozważania autorki są tu sprzęgnięte z wnioskami, do których doszła w pierwszej części książki, przeto wyodrębnienie literatury jako przedmiotu dociekań nie powoduje, jak to w dziejach pisania o Mochnackim bywało, zawężenia do problematyki czysto literackiej.

Założeniem Mochnackiego było stworzenie podstaw romantycznej krytyki literackiej, a przez to sformułowanie takiego systemu teoretycznego, który pozwoliłby pośredniczyć między pisarzami a publicznością, w celu — jak twierdzi Krzemień-Ojak — zmiany świadomości społecznej i zapewnienia literaturze ścisłego związku z życiem narodu.

Zdaniem Krzemień-Ojak „Punktem wyjścia rozważań Mochnackiego na temat miejsca i roli krytyki literackiej jest sytuacja człowieka w nowoczesnej kulturze” (s. 151). Sytuację tę określają konieczności wynikłe przede wszystkim ze zmniejszania się roli jednostki poprzez podporządkowywanie jej „machinie społecznej” (s. 152). W związku z tym sprawą pierwszoplanową staje się „potrzeba istnienia sfery, która by dawała jednostce możliwość identyfikowania się ze społecznością własnego narodu i świata” (s. 152), a także konieczność relatywizacji sposobów wartościowania zjawisk w sytuacji znacznego rozszerzenia się terytorialnego sfery kontaktu kulturalnego.

Próby stworzenia przez pisarza własnego aparatu krytycznego związane były nierozłącznie z różnymi perypetiami, które w znacznej mierze sprawiły, że badacze nie potrafili się uporać z przyległością rozważań teoretycznych do konkretnych analiz literackich. Często dochodziło do nieporozumień ewidentnych, których przy-

kładem jest Życzyńskiego ocena analizy *Hamleta* przeprowadzonej przez Mochnackiego⁶. Zwłaszcza w kontekście klasycystycznych wzorów analiz trudności te są rażące. A przecież Mochnacki nigdy nie potrafił wypracować sobie takiego aparatu krytycznego, który mógłby służyć wyłącznie analizom konkretnych utworów literackich. W większości jego usiłowań interpretacyjnych daje się zauważyć równoległe występowanie języka krytyki literackiej i języka polityki. Można wskazać dwa powody, dla których język krytyczny Mochnackiego jest podporządkowany celom ogólniejszym: po pierwsze, konkretny utwór literacki był przezeń traktowany jako funkcjonalny składnik narodowej literatury; po drugie, romantyczna teoria literatury istnieje jako efekt zabiegów rekonstrukcyjnych, nie zaś, by tak rzec, „sama w sobie”, ponieważ romantyczna wiedza o literaturze występuje jako składnik teorii filozoficznych, estetycznych i jeszcze innych, nie posiadając własnej autonomii. Można tu mówić o „przedparadygmatycznym” stadium nauki o literaturze.

Postrzeganie romantyczne syntetyzujących cech literatury nie może być motywowane tylko intencją polemiczną wobec analitycznej krytyki klasycystycznej. W cytowanej przez autorkę (s. 162) recenzji Mochnackiego mówi się o „kombinacji”, „spowinowaceniu”, „złaniu w jedną misterną całość”, a to wszystko celem uzyskania „ogólnego efektu” (s. 162; podkreśl. M. G.). Tych wyrażen nie można traktować wyłącznie jako konsekwencji zabiegów recenzenta o „nastrojenie czytelnika na polifoniczny odbiór wartości kulturowych”. W tym aspekcie zarzut, iż u Mochnackiego brak jest „prób określenia zasad jedności dzieła” (s. 164; mowa o *Sonetach* Mickiewicza), traci na znaczeniu, zwłaszcza że mamy tam do czynienia z opisem funkcji, co autorka zresztą w pełni sobie uświadamia, twierdząc, iż w przekonaniu Mochnackiego drobiazgowa krytyka „nie prowadzi do całościowej oceny dzieła i do uchwycenia jego związków z szerszą kulturą rzeczywistością” (s. 173).

Choć więc uległa Krzemień-Ojak urokom sporów o *Sanety*, to jednak wywody swoje konsekwentnie prowadzi do konstatacji, że przypadek Mochnackiego to jeden z tych — wcale licznych — w których „nad temperamentem krytyka brał zwykle górę ideolog, chętnie posługujący się pretekstem, że szczegółowe oceny dzieła należą do profesjonalistów” (s. 173). I takie postawienie sprawy wydaje się właściwe. To spostrzeżenie autorki stanowi także argument na rzecz umowności wewnętrznych podziałów myśli Mochnackiego. Nie zamierzyła jednak Krzemień-Ojak przekraczać tych podziałów, wszak perspektywy rozważań zostały w rozprawie nakreślone wyraźnie.

Dalsze argumenty na rzecz swojej tezy gromadzi badaczka wskazując proces przyswajania i rozwijania przez autora *Myśli o literaturze polskiej* teorii dramatu A. W. Schlegla. Dochodzi do wniosku, że działalność Mochnackiego jako krytyka teatralnego była poświęcona w gruncie rzeczy rozwijaniu teorii tradycji, teorii społecznej i kształtowaniu świadomości narodowej. Jego interpretacje niektórych pojęć przejętych od Schlegla wskazują, że interesowało go społeczne funkcjonowanie utworu literackiego, także dramatycznego, zwłaszcza zaś „integracja oparta na zasadzie narodowości, aktywizacja i waloryzacja opinii publicznej” (s. 201), a także połączenie indywidualności z charakterem narodowym, problem historycznej konieczności jako uzasadnienia akcji dramatycznej oraz świadectwo tożsamości historycznej w przeżyciu dzieła dramatycznego.

Podobnie ma się sprawa w przypadku anektowania przez Mochnackiego niektórych pojęć zaczerpniętych z monachijskiej mowy Schellinga *Über das Verhältnis*

⁶ H. Życzyński, wstęp w: M. Mochnacki, *O literaturze polskiej w wieku dziewiętnastym*. Kraków 1923, s. XXXII—XXXIII. BN I 56.

der bildenden Künste zu der Natur. Odkrycie w narodzie „twórczej sposobności” która wzbudzała w Mochnackim większe nadzieje niż produkty owej „sposobności”, ma wyraźny walor polityczny. Nie jest to bowiem kategoria postulatyczna, na co mogłyby wskazywać jej związki „systemowe”, a także odniesienia do Schellinga, ale kategoria „rzeczywista”, mogąca w zasadniczy sposób zmienić bieg historii. Inaczej też wygląda kategoria „czasu teraźniejszego”: jej negacja poprzednio służyła jako podstawa do odrzucenia światopoglądu opartego na empiryzmie, w efekcie zaś uległa „aktywizacji” i stała się „argumentem na rzecz działania w imię bogatszej przyszłości” (s. 225).

Rozdział pt. *Na etapie dojrzałości krytycznej* wskazuje, że Krzemień-Ojak opowiada się za Mochnackim jednolitym i konsekwentnym, przy czym za dowód tej konsekwencji uważa wyraźnie zarysowaną linię rozwoju poglądów pisarza. Najważniejszym momentem przejścia do „dojrzałości” jest *Artykuł, do którego był powodem „Zamek kaniowski” Goszczyńskiego*. Tu właśnie spotykamy elementy „systemu, który miał objąć i zasady ogólne, i ich praktyczne zastosowania, a także prowadził ku zasadniczym sformułowaniom sądów o literaturze jako formie »uznania się narodu w jestestwie swoim«” (s. 237). Konsekwencją zaś systemu, ostatecznie sformułowanego niemal w przededniu wybuchu powstania, będzie walka romantyka o „wizję historii, dającej mu szansę wyprowadzenia przyszłości nie z empirycznej i ułamkowej rzeczywistości, ale z tajemnicy ducha, który już nieraz woleł ludzi podporządkowywał prawom opatrnościowego losu. I to nie na zasadzie: «będzie, co Bóg zdarzy», ale przez wysiłek wdarcia się w obszar jego aktywności” (s. 257).

Mochnacki analizował historię i wyciągał z niej wnioski dla literatury. W literaturze zaś odnajdywał potwierdzenie swoich mniemań dotyczących konieczności i losu w historii. „Badając dzieje — jak numizmatyk, heraldyk, archeolog — krytyk znajdzie [...] nie sielankę, ale prawa losu historycznego [...]” (s. 257).

Rozprawa *O literaturze polskiej w wieku dziewiętnastym*, a jej poświęca Krzemień-Ojak przedostatni rozdział książki zatytułowany *Architektonika idealna poezji polskiej*, powinna być — zdaniem autorki — potraktowana jako utwór autonomiczny, mimo iż składają się na nią w części teksty dotychczasowych rozpraw i artykułów. W istocie dzieło to posiada odrębne cechy, a także funkcjonuje inaczej niż poprzednie wypowiedzi, publicystyczne, które były w znacznej mierze określane przez swój dziennikarski plan i zadania. Przede wszystkim w rozprawie tej — tu warto wskazać na atmosferę polityczną, w jakiej powstawała — nad programem kulturalnym dominuje dążność do sankcjonowania jedności wszelkich poczynań narodowych, „odwołująca się do systemotwórczych założeń metafizycznych” (s. 263—264). Rozprawa ma ambicje syntetyzujące, autor podkreśla w niej „znaczenie wysiłku syntetyzacji, w rezultacie którego powstaje organiczna całość kultury narodowej” (s. 264), a także „wprowadza perspektywę, pozwalającą nie tylko dostrzec złożoność i różnorodność kultury ogólnoludzkiej, ale i wewnątrz narodowej zaaprobować i cenić różnorakie tendencje i wielogłosowość wypowiedzi” (s. 264). Zwłaszcza iż właśnie tutaj Mochnacki skłonny był mimo wszystko aprobować pewne przynajmniej aspekty działalności pisarzy oświeceniowych, a także wysoko oceniać twórczość Woronicza i Niemcewicza.

Ostatni rozdział książki („*Zbawcie nam Polskę...*”) jest poświęcony zasadniczej przemianie, jakiej myśl przedpowstaniowa uległa w nowym zupełnie układzie — po wybuchu powstania listopadowego. Był to niejako moment próby wartości poszczególnych programów. Przede wszystkim problematyka rozważań przedlistopadowych wzbogaciła się o nie kamuflowany pierwiastek polityczny: „panującym poglądem staje się przekonanie o współzależności bytu narodowego i państwowego” (s. 282). Nie warto chyba analizować tu niezłożonej przecież sytuacji wcześniejszej,

w której poglądy tego typu nie mogły być *explicite* wyrażone. W rozważaniach o sposobie istnienia narodu nie można było pomijać problemu owej współzależności ani przed powstaniem, ani w trakcie powstania. Analizując poglądy Mochnackiego, Żukowskiego i Ostrowskiego wypowiedziane na łamach prasy w okresie powstania, autorka stara się wskazać stopień ich zbieżności z wcześniejszymi poglądami tych pisarzy. Przykład Żukowskiego, który pozostał wierny swej organicznej zasadzie rozwoju sił społecznych, wskazuje, że teorie przedpowstaniowe miały ścisły związek z praktyką powstańczą.

Mochnacki uzasadniał wybuch powstania swoją teorią narodu. W jego przekonaniu — co autorka stanowczo podkreśla — „Powstania są rezultatem wewnętrznego dynamicznego nacisku sił narodowych. W nich naród dochodzi do coraz wyższego stopnia samowiedzy i rozrostu swoich sił wewnętrznych” (s. 294). W koncepcji tej zbiegają się w sposób wyraźny różne wątki przedlistopadowych wypowiedzi Mochnackiego, ale perspektywa doświadczeń powstańczych wpływa na inną interpretację historii Polski.

Niejako podsumowaniem rozważań autorki jest pogląd, że prymat interesów lokalnych (przecież nieprzypadkowy) skłania publicystów do takiego ustalania perspektyw, w których ujawnia się „złożone napięcie między pojęciem cywilizacji i ideą narodowości” (s. 299).

Krzyszyna Krzemień-Ojak podejmuje w zasadzie problemy, które bywały już przedmiotem rozstrzygnięć, ale rozstrzygnięć nie zadowalających. Choć autorka w małym stopniu polemizuje z ustaleniami dotychczasowymi, to perspektywa ta jest dobrze widoczna. Zwłaszcza tam, gdzie posługuje się teorią wpływów, która pozwala jej nadto na postawienie zupełnie nowych problemów, jak choćby kwestia nowoczesnej kultury i cywilizacji w polskiej romantycznej myśli narodowej. Oczywiście, sprawy te były poruszane, choćby przez Szackiego, ale Krzemień-Ojak uczyniła je jednym z zasadniczych, obok problematyki narodowej, przedmiotem rozważań. Pozwoliło jej to wprowadzić do tytułu swojej rozprawy pojęcie „programu kulturalnego”, a następnie scharakteryzować je i opisać jego funkcje w całości poglądów Mochnackiego. Posiłkowała się autorka w dużym stopniu najnowszą wiedzą o literaturze i kulturze romantycznej, a nadto aktualną wiedzą z zakresu teorii kultury i historii idei, co umożliwiło jej ukazanie całego szeregu dawno już dotykanych kwestii w nowym zupełnie świetle. Zasadniczym walorem rozprawy jest, w moim przekonaniu, wyraźna dążność, aby uwzględnić w założeniach i rekapitulacjach, a często także osobno sproblematyzować wiele tez w perspektywie złożonego zjawiska rozwoju nowoczesnych społeczeństw europejskich związanego w dużym stopniu z postępami kapitalizmu. Problemów stąd wynikających Polska nie uniknęła, choć pozbawiona była państwowości. Publicyści podnieśli kwestię położenia kraju zapóźnionego cywilizacyjnie i podjęli nowoczesną problematykę narodu i jego kultury. Pierwsza część rozprawy Krzemień-Ojak jest poświęcona tym właśnie zagadnieniom.

Ważnym osiągnięciem autorki jest ukazanie systemowości myśli Mochnackiego. Powinno to w znacznym stopniu wyjaśnić utrudniające recepcję pisarza sprawy pozornych niekonsekwencji, sprzeczności, eklektyzmu itp. W tę systemowość zostaje włączona w bardzo trafny sposób problematyka recepcji filozofii niemieckiej. Wreszcie kilkakrotnie w rozprawie jest podkreślana rola przypadająca w programie kulturalnym i cywilizacyjnym Mochnackiego — prasie jako środkowi oddziaływania na opinię publiczną.

Autorka ukazuje poglądy pisarza w porządku chronologicznym. Wydawać by się mogło, że zakłóci to „systemowe” partie rozprawy. Tak się jednak nie stało, przede wszystkim dlatego, że sam charakter tej twórczości, ze względu na swoje historyczne uwikłania, domaga się właśnie chronologii, która jest jakby równo-

częśnie „systemowością”. Wpływa to trochę niekorzystnie na wyrazistość niektórych tez i rekapitulacji autorki, rozproszonych i często niknących w toku chronologicznego wywodu. Przewycięzenie tych niedogodności jest dla czytelnika wysiłkiem, który jednak warto podjąć, bo rekompensuje go narracja rozprawy, jakże odległa od tradycyjnych przyzwyczajzeń czytelniczych.

Marek Graszewicz

Maria Janion, *GORĄCZKA ROMANTYCZNA*. (Indeksy zestawili Marek Kwapiszewski i Ewa Maciak). (Warszawa 1975). Państwowy Instytut Wydawniczy, ss. 588.

„[...] uświadamiana przez ogół i traktowana jako coś względnie nieodległego polska nowożytność zaczyna się wraz z upadkiem niepodległości i [...] to romantyzm właśnie — stając wobec tej całkowicie i nieskończenie nowej, a nawet przerażającej sytuacji — podjął wyzwanie niewoli [...]” (M. Janion, s. 23).

„Duchową *arche* Polaków jest klasycyzm. Tak, nasz początek jest związany z pogardzanym, ośmieszonym i oplutym przez romantyków klasycyzmem, z tą legendarną głupotą, prymitywną tępotą i moralną obmierzłością” (R. Przybylski¹).

Polska namiętność do klasyczo-romantycznych sporów ożywa zwłaszcza przy okazji wznawianego co pewien czas dyskursu o początek „*arche*” współczesnej świadomości narodowej. Wbrew przekonaniu Ryszarda Przybylskiego, iż „Walka z romantyzmem była zawsze walką o gust i dzisiaj nie wygląda to inaczej”², polemiki te, powoływane bodaj częściej przez publicystykę, teatr i film niżli przez historię literatury, nie koncentrują się na różnicach estetycznych. Toteż postawione przez Marię Janion pytanie (dotyczące raczej ideologii niż stylu): dlaczego „początek i powszechna intuicja każe początek kultury nowożytnej w Polsce upatrywać w romantyzmie” (s. 23), pada już w pierwszych zdaniach studium, które otwiera *Gorączkę romantyczną* — książkę z pewnością wyjątkową na tle dzieł o literaturze XIX wieku. Zanim czytelnik prowadzony tokiem wywodów myślowych autorki powróci do sygnalizowanego na wstępie sporu, wypada wskazać powody oryginalności dzieła, zarówno w jego metodologicznym aspekcie, jak w interpretacyjnych konsekwencjach.

Książka składa się z 15 rozpraw zgromadzonych wokół dwu centrów tematycznych, określonych tytułami jej części: *Romantyczna nowożytność* oraz *Romantyczne głębie i przestworza*. Rozprawy te powstawały w ciągu kilkunastu lat i były już publikowane. Niektóre z nich — „*Kuźnia natury*”, także *Prometeusz*, *Kain*, *Lucyfer* oraz *Romantyczna wizja rewolucji* — należą do tekstów głośnych, uznanych za czołowe historycznoliterackie ujęcia problematyki romantycznej. Tu wszakże znalazły się one na szczególnych prawach. *Gorączka romantyczna* jest nie tylko zbiorem rozpraw prezentujących blok zagadnień literatury XIX wieku. Rozległość problematyki, wieloplanowość penetracji badawczej, obejmującej polem widzenia zarówno twórczość Wielkiej Emigracji jak i literaturę krajową, zasięg chronologiczny dociekań autorki, konfrontacja wyznaczników światopoglądowych polskiego

¹ R. Przybylski, *Tyrania Króla-Ducha*. [Rec. *Gorączki romantycznej*]. „Literatura” 1976, nr 1.

² *Ibidem*.